



# Zabłudów i Okolice

Miesięcznik  
bezpłatny

Nr 2 (57)  
Luty 2014

## ■ Elektrownia w Rybołach

Tego jeszcze w dziejach Gminy Zabłudów nie było. 27 stycznia br. z biogazowni w Rybołach popłynął pierwszy prąd do polskiej sieci energetycznej. Jest to pierwsza taka inwestycja w naszej gminie i na terenie województwa podlaskiego.

– Biogazownia rolnicza, czyli inaczej bioelektrownia zajmuje się produkcją energii elektrycznej z biologicznych składników. W naszym wypadku są to kiszonka z kukurydzy, obornik świński i kurzy – wyjaśnia Helena Paszko, kierownik nowej inwestycji w Rybołach. – Docelowo mogą być tu wykorzystywane również zielone trawy, odpady organiczne z browaru czy gorzelnii.

Na terenie nowo wybudowanej biogazowni znajdują się m.in. trzy ogromne, zielone silosy. W dwóch z nich o średnicy 30 metrów następuje fermentacja beztlenowa. Jak wiadomo przy takim procesie powstaje duży smród. Jednak na zewnątrz nic nie czuć. – Jedyne nieprzyjemny zapach zdarza się podczas dostarczania kiszonki kukurydzy czy obornika do podajnika – informuje Helena Paszko.

W wyniku fermentacji w temperaturze 40 stopni Celcjusza wytwarza się biogaz rolniczy, czyli gaz, którego głównym składnikiem jest metan i dwutlenek węgla. Następnie rurami dociera on do specjalnych, dwóch silników, w których jest spalany. W wyniku tego procesu wytwarza się energia elektryczna, która jest przekazywana do sieci elektroenergetycznej oraz ciepła woda, która jest wykorzystywana w procesie fermentacji. Tak oto najkrócej można opisać funkcjonowanie nowej biogazowni w Rybołach.

Jak podkreśla Helena Paszko nowa bioelektrownia jest całkowicie przyjazna środowisku. Żyje z odpadów, na dodatek nie emituje żadnych smrodów i hałasów. – Pod koniec stycznia byliśmy na etapie wstępnego rozruchu. Myślę, że pod koniec lutego ruszymy na całego. Będziemy wówczas w stanie dostarczyć około

1000 kW energii elektrycznej – zapewnia kierownik biogazowni.

Co ciekawe ciepła woda, która powstaje w bioelektrowni może być w przyszłości wykorzystywana do ogrzewania okolicznych bloków, zaś tzw. odpad pofermentacyjny jest doskonałym nawozem do nawożenia pól.



Kierownik Helena Paszko w sercu biogazowni



Trzy, betonowe silosy bioelektrowni w Rybołach

Aby biogazownia funkcjonowała normalnie należy dostarczać do niej pięćdziesiąt ton biologicznych odpadów oraz jedenaście metrów wody na dobę. Zajmują się tym dwaj pracownicy. W sumie z panią kierownik pracuje tam tylko troje ludzi.

I na koniec finanse. Koszt budowy biogazowni wyniósł prawie 13 mln złotych. Kwotą 5 mln złotych inwestycja została dofinansowana ze środków unijnych.

# ■ Nadanie imienia szkole w Rafałówce

**Najbardziej doniosłym aktem prawnym, podjętym na XXIX sesji Rady Miejskiej w Zabłudowie, która odbyła się 11 lutego br. była uchwała w sprawie nadania imienia Sybiraków Szkole Podstawowej w Rafałówce.**

Szkola ta, jak wiadomo jest położona w odległości zaledwie trzech kilometrów od miejscowości Zaciśze, której mieszkańcy 10 lutego 1940 roku, zostali deportowani na Syberię. Inicjatorem nadania imienia Szkole była Rada Rodziców wraz z Radą Pedagogiczną i Samorządem Uczniowskim przy Szkole Podstawowej w Rafałówce. Poprzez nadanie szkole imienia Sybiraków, Rada uczciła 74 rocznicę wywózki tysięcy Polaków na Sybir.

Ponadto Rada podjęła pakiet uchwał dotyczący zasad z korzystania z pomocy państwa i gminy w zakresie dożywiania. W związku

z trudną sytuacją dochodową i życiową osób oraz rodzin korzystających z wsparcia systemu pomocy społecznej podwyższenie do 150 proc. kryterium dochodowego w zakresie dożywiania w formie świadczenia pieniężnego na zakup posiłku lub żywności ułatwi oraz uskuteczni działalność zapobiegającą rozszerzaniu się ubóstwa, a także umożliwi osobom i rodzinom, w szczególności rodzinom wielodzietnym i niepełnym zabezpieczenie potrzeb żywieniowych.

Z budżetu gminy Zabłudów została udzielona pomoc finansowa Powiatowi Białostockiemu na dofi-

nansowanie działalności Warsztatów Terapii Zajęciowej w Nowej Woli. W warsztatach uczestniczy ośmiu niepełnosprawnych mieszkańców gminy Zabłudów. Dotacja w kwocie 6576 zł stanowić będzie 5 proc. kosztów terapii każdego z ośmiu uczestników.

Z budżetu gminy udzielono również dotacji na prace konserwatorskie i roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru zabytku – cerkwi pw. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Zabłudowie. Dotacja zostanie przeznaczona na pokrycie 30 proc. kosztów remontu polegającego na wymianie stolarki okiennej. Wsparcie przy remontach zabytków jest udzielane na podstawie uchwały Rady Miejskiej w Zabłudowie z dnia 9 sierpnia 2007 r. w sprawie regulaminu określającego zasady i tryb postępowania, udzielania i rozliczania dotacji na prace konserwatorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytku nie stanowiących własności gminy Zabłudów. Warunkiem uzyskania dotacji jest złożenie w terminie do 30 września roku poprzedzającego rok budżetowy, w którym będzie udzielone wsparcie, stosownego wniosku.

Protokół z obrad sesji oraz podjęte uchwały niebawem będą dostępne na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Zabłudowie <http://um-zabludow.pbip.pl>.

JJ ■



*Radni głosują nad kolejną uchwałą*

## ■ Turniej szachowy

Już w sobotę, 23 lutego br., odbędzie się Puchar Gminy Zabłudów w szachach. Początek imprezy zaplanowano na godz. 10.00. Miejscem rozgrywek jest Klub „Pod Burmi-

strzem”, mieszczący się w budynku Urzędu Miejskiego w Zabłudowie. Bliższych informacji o pucharze udziela Emilia Kochońska pod numerem tel. 531-653-642.

Organizatorem imprezy jest Stowarzyszenie Ludowy Zespół Sportowy „Zwierki” i Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.

PW ■

# ■ Gmina zajmuje się odpadami

Z Martą Goralewską z Referatu Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Zabłudowie rozmawia Piotr Woroniecki.

**Od stycznia br. zmieniły się zasady wywozu odpadów komunalnych w gminie Zabłudów. Na czym one polegają?**

Wprowadzenie nowego systemu oznacza przede wszystkim to, że wszyscy solidarnie są objęci opłatą za wywóz odpadów. Indywidualne umowy na ich odbiór przestały obowiązywać. W nowym systemie

z dotarciem do niektórych nieruchomości. **Czy to prawda?**

Tak to prawda. Wynika to faktu, iż bardzo dużo nieruchomości nie posiada widocznego numeru porządkowego. Oznaczenie nieruchomości jest niezmiernie ważne, gdyż firma odbierająca odpady nie jest w stanie określić z jakiej nieruchomości je odbiera i czy odpady



*Marta Goralewska z Urzędu Miejskiego w Zabłudowie przy swoim stanowisku pracy*

to gmina organizuje wywóz i jest właścicielem wszystkich odpadów produkowanych na jej terenie. W gminie Zabłudów dotyczy to zarówno mieszkańców domów jednorodzinnych, jak również właścicieli firm, placówek kulturalnych, oświatowych, parafii, czyli tych wszystkich nieruchomości, na których nie zamieszkują mieszkańcy a są produkowane odpady komunalne. Obowiązkiem wszystkich właścicieli nieruchomości jest wnieść do urzędu opłatę za ich odbiór.

**Podobno firma opróżniająca pojemniki ze śmieci ma problemy**

na tej nieruchomości są gromadzone w taki sposób jaki zadeklarował mieszkaniec, tj. czy są odpowiednio posortowane oraz czy nieruchomość jest wyposażona w pojemnik do gromadzenia niesegregowanych odpadów komunalnych. W tym miejscu należy przypomnieć, iż za wyposażenie nieruchomości w pojemnik do gromadzenia odpadów na terenie Gminy Zabłudów odpowiada właściciel nieruchomości. Jednak na wielu posesjach do chwili obecnej ich niestety nie ma, co jest również bardzo dużym utrudnieniem dla firmy odbierającej odpady.

**Punkt Odbioru Odpadów Problematicznych. Co to jest takiego, gdzie się mieści i jakie śmieci mogą tam trafić?**

Punkt Odbioru Odpadów Problematicznych jest miejscem, do którego każdy mieszkaniec Gminy Zabłudów może nieodpłatnie oddać m.in: przeterminowane leki (można je również oddać w aptecce ARNICA przy ul. Białostockiej w Zabłudowie), chemikalia (farby, rozpuszczalniki, oleje odpadowe itd.), zużyte baterie i akumulatory, zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, meble i inne odpady wielkogabarytowe, odpady budowlano – remontowe, zużyte opony. Mieści się on w Kowalowcach nr 28 (droga przy Centrali Nasiennej, pierwsze gospodarstwo po lewej stronie przy drodze głównej). Do punktu nie są przyjmowane odpady powstałe w wyniku działalności zarobkowej. Jest czynny we wtorki w godzinach 10:00-16:00 i w soboty w godzinach 10:00-16:00. Regulamin korzystania z punktu jest dostępny na stronie internetowej [www.zabludow.pl](http://www.zabludow.pl) oraz udostępniany na bieżąco w Referacie Gospodarki Komunalnej.

**Niektórzy zapominają o zmianie deklaracji za wywóz odpadów. Dlaczego jest to dla Państwa taki ważny?**

Zmiana deklaracji jest konieczna m.in. w przypadkach: zamieszkania bądź wyprowadzenia się z nieruchomości osoby, narodzin dziecka, czy śmierci osoby. Mieszkańcy mają obowiązek zgłoszenia takich zmian, jednak bardzo często o tym zapominają. Jest to bardzo ważne, gdyż dzięki temu od samego mieszkańca dowiadujemy się jakie zmiany nastąpiły na nieruchomości. I co istotne nie jest konieczne wszczynanie postępowań administracyjnych celem wyjaśnienia

rzeczywistej liczby osób zamieszkujących daną posesję. W tym miejscu należy wspomnieć, iż nie wszyscy mieszkańcy wywiązali się do chwili obecnej z obowiązku złożenia pierwszej deklaracji i w stosunku do nich wszczęte zostały postępowania administracyjne.

**Pieniądze wpłacane przez mieszkańców za wywóz śmieci idą także na inne cele. Proszę wyjaśnić czytelnikom na co są przeznaczane.**

Opłaty wnoszone do urzędu przez mieszkańców, przeznaczone głównie na odbiór i zagospodarowanie od-

padów są również wydatkowane na: sprzątanie dzikich wysypisk i przystanków oraz utrzymanie Punktu Odbioru Odpadów Problematycznych w Kowalowcach.

**Dziękuję bardzo za rozmowę. ■**

## ■ Sport dofinansowy

**Kolejny rok z rządu Gmina Zabłudów wsparła kluby sportowe działające na jej terenie. W sumie przeznaczyła na to 175 tysięcy złotych.**

Po przeanalizowaniu wniosków burmistrz Zabłudowa postanowił przekazać: Klubowi Sportowemu „Rudnia” 94.500 złotych, Ludowemu Uczniowskiemu Klubowi Sportowemu „Lider” 18.500 zł, Uczniowskiemu Klubowi Sportowemu „Dąb” 6000 zł, Ludowemu Zespołowi Sportowemu „Zwierki” 23.000 zł (piłka – 20.000 zł i szachy 3.000 zł) oraz Uczniowskiemu Atletycznemu Klubowi Sportowemu „Podlasie” 33.000 zł.

Z całej rozdzielonej puli pieniędzy Klub Sportowy „Rudnia” Zabłudów otrzymał najwyższą kwotę pieniężną. Zamierza przeznaczyć ją na utrzymanie czterech drużyn w piłce nożnej. – Przyznane pieniądze spożytkujemy m.in. na organizację meczów w Zabłudowie, ubezpieczenie zawodników, transport, badania lekarskie, honorarium dla trenerów, opłaty sę-



*Klub Sportowy „Rudnia” otrzymał największą dotację na swoją działalność*

dziowskie oraz na naprawę i konserwację obiektów sportowych – mówi Andrzej Kalinowski, prezes Rudni.

Klub Sportowy „Podlasie”, który po raz trzeci uzyskał dofinansowanie, zamierza przeznaczyć je na szkolenie sportowe i uczestnictwo zabłudowskich zapaśników w turniejach, zawodach i olimpiadach sportowych na terenie całego kraju.

Uczniowski Klub Sportowy „Dąb” rozwija kolejny rok strzelectwo spor-

towe. Z otrzymanych pieniędzy opłacone zostaną zajęcia dla młodzieży oraz ich udział w imprezach strzeleckich w Polsce.

LZS „Zwierki” dotację Urzędu Miejskiego w Zabłudowie wykorzysta na organizację gminnej ligi piłki nożnej i rozgrywki pucharowe w tenisie stołowym oraz zajęcia szachowe i udział w rozgrywkach sportowych.

PW ■

*Szczere wyrazy współczucia*

**MIROŚLAWOWI GALICKIEMU**

z powodu śmierci

**OJCA**

składa

*Jacek Lulewicz, Burmistrz Zabłudowa  
oraz*

*Teresa Teofilewicz, Przewodnicząca Rady  
Miejskiej Zabłudowa wraz z radnymi*

**MIROŚLAWOWI GALICKIEMU**

wyrazy głębokiego współczucia i żalu  
z powodu śmierci

**OJCA**

składają

*dyrekcja i pracownicy Miejskiego Ośrodka  
Animacji Kultury w Zabłudowie  
oraz  
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie*

## ■ Ferie w klubie

Rozpromienione uśmiechami twarze dzieci i młodzieży to dowód, że zajęcia podczas tegorocznych ferii zimowych spełniły swoje zadanie. Zadbął o to Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie we współpracy ze Stowarzyszeniem Społeczno-Edukacyjnym „Panorama”.

Każdego dnia na najmłodszych czekało wiele atrakcji. Były wśród nich m.in. zajęcia sportowe, kulinarne, wyjazdy do kina, na spektakl muzyczno-taneczny, na dyskotekę, do ZOO. Uczestnicy zajęć odwiedzili również Muzeum Starej Techniki i Motoryzacji „Motoretro”, gdzie mieli możliwość usiąść za kierownicą samochodu po-

licyjnego znanego z kultowego filmu „U Pana Boga za piecem”.

Mnóstwo radości sprawiło im także ognisko oraz beztroska zabawa na śniegu.

Zajęcia odbywały się przez cały okres trwania ferii zimowych od poniedziałku do piątku. Na co dzień brało w nich udział ok. 50 dziewcząt i chłopców.



*Dyskoteka na zakończenie ferii w białostockiej Famie*

Również w placówkach terenowych Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie zaproponowano dzieciom i młodzieży interesujące spędzenie wolnego czasu od zajęć szkolnych.

MG ■

## ■ Turniej w Halickich

W niedzielę, 2 stycznia br. w Świetlicy Wiejskiej w Halickich odbył się Integracyjny Turniej Tenisa Stołowego. Wzięło w nim udział kilkunastu zawodników z sześciu miejscowości gminy Zabłudów.

Najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się Nizar Saidi z Halickich. Drugie miejsce zajął Bartłomiej Gogol, a trzeci był Jakub Wyszyński.

Przyznano również trzy wyróżnienia. Otrzymał je najstarszy zawodnik (72 lata) – Zbyszek Janowicz ze Skrybicz, najmłodszy zawodnik (15 lat) Bartłomiej Kukliński z Halickich oraz jedyna przedstawicielka płci pięknej – Patrycja Prus ze Zwieriek.

Sędzią głównym turnieju był niezawodny Robert Buraczyk.

Organizatorzy serdecznie dziękują Dariuszowi Kalmusowi za wsparcie duchowe oraz zakup atrakcyjnych nagród, Jerzemu Paradowiczowi za pomoc w organizacji turnieju oraz Gminnej Komisji ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii za dofinansowanie



*Nizar Saidi odbiera puchar i medal za zajęcie pierwszego miejsca w Integracyjnym Turnieju Tenisa Stołowego w Halickich*

ferii zimowych 2014 w Świetlicy w Halickich.

TS ■

## ■ Najlepsi od lat

Drużyna nauczycieli z Zabłudowa już po raz czwarty okazała się najlepsza w mistrzostwach województwa podlaskiego pracowników oświaty w futsalu. Odbyły się one 11 stycznia br. w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Grajewie.

Mistrzowska ekipa wygrała wszystkie mecze. Drugie miejsce wywalczyła Biała Białostok, trzecie Politechnika Białostocka, a ostatnie – czwarte – ekipa gospodarzy Oświata Grajewo.

Drużyna mistrzów wystąpiła w składzie: Norbert Jendruczek, Jarosław Leończuk, Radosław Klepacki, Dariusz Gołdowski, Michał Tchórzni-

cki, Grzegorz Pieczywek, Jan Omelianowicz i Artur Zieniewicz.

Organizatorem zawodów był Związek Nauczycielska Polskiego w Grajewie pod honorowym patronatem burmistrza miasta.

Kolejne mistrzostwa odbędą się za rok, 10 stycznia 2015 roku, również w Grajewie.

PW ■

**Prezentujemy Państwu fragmenty książki pt. „Okruchy pamięci”. Jest to zbiór opowiadań ludowych zebranych z terenu Gminy Zabłudów. Te nieduże wydawnictwo ukazało się w 1995 roku w ramach Biblioteczki Literackiej „Z Zabłudowskiej Ziemi” nr 5. Teksty wybrał i opracował Jan Leończuk.**

## ■ Zastyszane historie

### Rafałówka

Działo się to za wsią Rafałówka, w połowie drogi do Borowik. Wracając po „dużej wódce” mieszkaniec Rafałówki i usłyszał głos mocny, stanowczy: „Nie pij, nie pij”. I to coś kazało mu zzuć buty i boso wrócić do domu. Kiedy wszedł boso do chałupy, prawie trzeźwy, a pijany ze strachu i kiedy żona dołożyła swoją cześć codziennej mowy, bynajmniej nie pochwalnej, wtedy zdecydował się opowiedzieć swoją przygodę. W następnym dniu szukano butów, ale nie odnaleziono. Ale co tam buty – ważne, że przestał od tej pory pić.

### Zabłudów

Wędrując po zabłudowskich wsiach i posesjach Pan Jezus z dwoma Uczniami, ubrani jak wszyscy inni mieszkańcy tej ziemi chodzą na co dzień, bardzo skromnie, pewnie w jakiejś burce, może w łapciach – zaszli do jednej wsi (nazwy jej nie wymienimy) i w pierwszej napotkanej chacie, wchodząc do jej wnętrza, zastali kobietę przygotowującą chleb w dzieży do pieczenia. Kobieta zgodziła się upiec mały podpłomyk wędrowcom – wrzuciła odrobinę ciasta, ale urósł w piecu z tego ogromny bochen. Nie dała go wędrowcom – schowała do komory i przystąpiła do pieczenia mniejszego, ale i ten jakimś dziwnym trafem urósł i był dużym bochnem, nie mniejszym od pierwszego. I ten podpłomyk, a właściwie ogromny bochen powędrował do komory. Z trzecim było podobnie – też został schowany. A wędrowców odesłała do gospodyni, sąsiadki: – Ona piecze chleb do niej pójďte, ona was ugości. I poszli. A na odchodne powiedział Pan Jezus do skąpej gospodyni: – Będiesz przez całe życie głodna, a wodę pić będziesz z małego listecz-

ka. I sknera – gospodyni zamieniła się w ptaka nazywanego kanią. I ptak ten przeraźliwie piszczy sknerowato „na deszcz”, zwiastując jego nadejście.



### Krynickie

A działo się to wszystko w lesie nazywanym lasem Kurianichy, tuż za wioską Krynickie, przy drodze do Zabłudowa. Stał tam kiedyś krzyż. Nikt nie mógł tego wyjaśnić, ale wystarczyło wieczorem przez ten las przejść, żeby usłyszeć cichy płacz dzieci, jakby z ziemi dobywający się, czasami nawet było widać cienie jak szwendały się po krzakach a niektórzy to nawet aniołki widzieli jak fruwały pod lasem. I głośno stało być i ludzie zaczęli dochodzić co to może być. I ktoś przypomniał, że kiedyś stał tam krzyż pod którym pochowano dwoje niechrzczonych dzieci. I to one, nie kto inny, upominały się o chrzest. A potem sprowadzili księdza, miejsce to poświęcił i od tego czasu nikt nic już nie widział i nie słyszał i nikogo nie straszyla.

### Halickie

Od dawien dawna, tuż za wsią Halickie tryska źródło, czystej, zdrowej wody. Źródło samo w sobie nieduże, ale cuda się nad nim zdarzały. Otóż wierzono, iż kto w Wielki Czwartek o świcie przed wschodem słońca owej wody zaczerpnie i zaraz po przyniesieniu do domu się obmyje znikną wszelkie liszaje, brodawki i choroby skórne. A jeśli, kto chorobę wewnątrz ma pić ją powinien i uzdrowienie wkrótce przyjdzie.

Szanowali ludziska to źródło. Piękna cembrowinę drewnianą z grubych bali mu dali i kładki po łące położyli, iżby nóg do niego idąc nie uwalac.

Otóż zdarzyło się razu jednego, iż koło źródła do sianokosów przechodziła kobieta Rózią zwaną. Zobaczyła ona, że źródło nadzwyczaj lśni tego dnia w słońcu. Zbliżyła się wiedziona ciekawością, ale i z bojaźnią w sercu. Gdy podeszła blisko oczom jej ukazał się błyszczący w promieniach słońca obraz Matki Najświętszej. Ozdobiony kamieniami szlachetnymi. Niewiasta owa czy to wiedziona chęcią wzbogacenia się czy też lekkomyślnością, grabiami chciała ów obraz ze źródła wyciągnąć. Obraz jednak jakby się przestraszył, jakby oburzył się i na dno źródła opadać począł. Próżno go kobieta w środku szukała, on w mule zniknął. Dopieroż się strwożyła, dopieroż poczęła uciekać i ludziom o cudzie niestychanym opowiadać. Podśmiewali się potem ludziska jakoby Rózią promień słońca od wody odbity za obraz Matki Bożej i fortunę wzięła.

Minęło lat parę. Jakowoż się zdarzyło do wsi kupcy zjechali. Opowiadać poczęli, jakoby kupiectwo w stro-ny dalekie ich zawiodło i na Rusi Halickiej niestychane nowiny usłyszeli.

Cudowny obraz się tam przy klasztorze z rzeczki wynurzył, a zakonnica, która przeoryszę wezwała i z modłami i czią do klasztoru obraz wniosła nocą rzecz dziwną objawiła: – Pragnęła Matka Boża w innej świątynie pokazać się i tam łaskami swymi lud wspierać, ale ją grabiami przegnano, a wieś w której się objawiła zwała się Halickie.

Modlono się w Halickich o przebaczenie za grzech wielki lekkomyślnej kobiety, ale się już nigdy Matka Najświętsza w obrazie nie pojawiła w źródle przy Halickich. Ostała się tam, gdzie ją godnie przyjęto.

\*\*\*

Pewnego razu na odpust do Halickich „Przemienienia Pańskiego” wybrała się matka z chorą córeczką. Dziecko nękał koklusz. Usłyszała o odpuscie i pieszo z dzieckiem na rękę z Bialegostoku do Halickich wybrała się. Lekarze nie mogli już leku znaleźć, a wciąż nowe specyfiki tylko pogarszały stan dziecka. Pełna wiary i ufności w dobroć Bożą wyruszyła w tą niełatwą drogę. Przejeżdżając drogą ludzie nie raz jej proponowali podwiezienie, ale ona obietnicy da-

nej Bogu złamać nie miała zamiaru i pieszo do Halickich doszła. Trudna to była droga i ledwie dotarła, bo dziecko już duże było, ale słabe. Obmyły się obie w źródle, oczyściły z kurzu i na Mszę Św. Do kaplicy się udały. Jeszcze w czasie drogi do Halickich koklusz męczył dziecko. Żarliwie modliła się kobieta prosząc o zdrowie dla swego dziecka. Już w czasie Mszy Świętej i procesji dziecko ulgę poczuło. Wracając do domu kilka razy zakaszłało. W domu choroba w ogóle nie pojawiła się. Dziecko do zdrowia wróciło. A jej matka nigdy nie zapomniała jak to uzdrowienia w Halickich na odpuscie „Przemienienia Pańskiego” jej dziecko doznało.

### Ryboły

W północno-wschodnim zakątku gruntów wsi Ryboły, gdzie zbiegają się granice wsi Ryboły, Pawły i Miniewiczze, na wysokim lesistym wzgórzu znajduje się uroczysko nazywane przez miejscową ludność Świętą Górą. Dawno, dawno temu na wzgórzu tym stała cerkiew, w której modliła się ludność z okolicznych wsi. Różnie się żyło w odległych czasach, raz lepiej raz gorzej, ale częściej

gorzej, gdyż zdarzały się różne kataklizmy, lata nieurodzaju, pomory... Wtedy to okoliczna ludność stawiała się pokorna i pobożna, nie opuszczała też żadnych nabożeństw w cerkwi na wysokim wzgórzu. Ale trafiały się też lata bardziej pomyślne, dobre plony na polach, dużo zwierzyny łownej w lasach i ryb w pobliskiej Narwi. Po kilku takich pomyślnych latach ludność zaczynała zapominać o Bogu. Szerzyła się rozpusta, pijaństwo, coraz mniej ludności było na nabożeństwach w cerkwi na wysokim wzgórzu. Rozgniewał się Pan Bóg i postanowił ukarać niewierny lud. Na pierwszy dzień Wielkanocy, gdy się zebrała większość okolicznej ludności w cerkwi, cerkiew raptem zapadła się pod ziemię wraz ze znajdującymi się w niej ludźmi.

Od tej pory co roku o północy pierwszego dnia Wielkanocy, kiedy w nowo wybudowanej cerkwi we wsi biją wszystkie dzwony, to kto przyłoży ucho do ziemi na szczycie Świętej Góry, usłyszy dochodzące z podziemi płacze i jęki bezbożnych ludzi, którzy dawno, dawno temu zapadli się pod ziemię wraz z cerkwią. ■

## ■ Całoroczny konkurs fotograficzny

**Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie jest organizatorem konkursu fotograficznego pt. „Cztery pory roku”. Jak sama nazwa wskazuje będzie on trwał przez cały rok.**

Jak czytamy w regulaminie konkursu jego celem jest uwrażliwienie na piękno przyrody oraz dostrzeganie niezwykłych detali, które zmieniają się wraz z porą roku, a także rozwijanie umiejętności obserwacji.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy chętni miłośnicy fotografii, z wyłączeniem pracowników Miejskiego Ośrodka Animacji Kul-

tury w Zabłudowie i członków ich rodzin.

Co ważne zdjęcia należy wykonać wyłącznie na terenie Gminy Zabłudów. Jak napisaliśmy wyżej konkurs odbywać się będzie w czterech etapach: zima, wiosna, lato i jesień

Fotografie powinny posiadać jednego autora. Zdjęcia powinny być wykonane samodzielnie przez uczestnika konkursu. Jedna osoba może zgłosić dwie fotografie do jednej pory roku, (do czterech pór roku łącznie może być osiem fotografii).

Zanim jednak uczestnik konkursu nadeśle lub dostarczy osobiście prace należy wypełnić kartę zgło-

szczenia i zgodę na przekazanie praw autorskich.

Organizatorzy ustalili, że 21 marca br. jest ostatecznym terminem wpływu prac na konkurs fotograficzny w pierwszym etapie. Natomiast uroczyste jego zakończenie, wręczenie nagród i otwarcie wystawy fotograficznej „Cztery pory roku” odbędzie się 21 grudnia br.

Wszelkie, dodatkowe informacje o konkursie można uzyskać w siedzibie MOAK-u w Zabłudowie lub też pod numerem telefonu 85-71-88-443, a także u Emilii Kochańskiej, tel. 531-653-642.



# ■ Z pamiętnika Anny Kulikowskiej

W czerwcu 1941 roku na tereny Polski wkroczyli Niemcy. Od dwóch lat nasz kraj był okupowany przez Rosjan.

Tamtego letniego dnia strzelanina rozpoczęła się około godziny 7.00. Mieszkańcy Zabłudowa wpadli w panikę, kiedy nad miasteczkiem zaczęły pojawiać się niemieckie samoloty, na ulicach można było zauważyć żołnierzy z bronią. Wojna ze Związkiem Radzieckim. Miałam wtedy 9 lat, niewiele rozumiałam z tego wszystkiego, co się działo. Moja starsza siostra, Janina, zaprowadziła mnie do opuszczonej piwnicy, która znajdowała się niedaleko naszego domu. Nie byłam w stanie racjonalnie ocenić sytuacji, strach odbierał mi zdolność do wysnuwania jakichkolwiek wniosków. Kiedy weszliśmy do piwnicy, zauważyłam, że nie jesteśmy tam same, pomieszczenie było wręcz przepelnione. Nagle twarze ludzi, których widywałam prawie codziennie stały się niemal obce, zniekształcone przez strach. Wśród zgromadzonych rozpoznałam żydowską rodzinę. Zналиśmy się dość dobrze, kilka miesięcy temu małżeństwo kupiło niewielki dom w sąsiedztwie. Pan Jankiel, głowa rodziny, miał własną kuźnię. Wraz z żoną, panią Bertą, wychowywali troje dzieci: 13-letnią Dunię, 14-letniego Samuela i 9-letnią Sonię. Ze wszystkich ludzi, którzy znajdowali się w piwnicy, nasi znajomi panikowali najmniej. Emanował od nich spokój, wewnętrzny chłód. Rozmawiali ze zgromadzonymi ludźmi, starali się odwrócić uwagę zebranych od najgorszego. Przecież nie mieliśmy pojęcia, czy kiedykolwiek opuścimy to ciasne, ciemne miejsce.

Czas dłużył się, jak nigdy w życiu. Nikt z nas nie miał odwagi, by wyjść na zewnątrz. Zza drzwi dochodziły do nas tylko huki kul armatnich, niemieckie okrzyki, strzały. Milczeliśmy, cze-

kając na wyrok. Po kilku godzinach do pomieszczenia wszedł uzbrojony żołnierz. Kazał nam wyjść z piwnicy, ustawił w dwóch rzędach, około 35 osób w każdym. Każdemu dokładnie się przyglądał, szukając wzrokiem ofiary. Zatrzymał się przy panu Jankielu. Był on wysokim, szczupłym mężczyzną, miał bladą karnację i ciemne włosy. „Jude! Jude!” – krzyk funkcjonariusza



*Anna Woronicz (panieńskie nazwisko – Kulikowska)*

był nie do zniesienia. W jego głosie słowa te brzmiały jak najgorsza obelga, każdy dźwięk był przepelniony jadem i pogardą. Nie dało się ukryć, nasz sąsiad posiadał typowy, żydowski wygląd. Żołnierz zaczął go szarpać, zaprowadził mężczyznę nad brzeg płynącej nieopodal rzeki. Przyłożył mu pistolet do głowy, wykrzywiając usta w szyderczym uśmiechu. Padły dwa strzały.

Staliśmy przerażeni. Osłupienie, w jakie wprowadziła nas niemiecka zbrodnia zdawało się nie mieć końca. Głuchą ciszę przerwał jęk mdlejącej pani Berty. Znajomi zanieśli ją do domu mieszkającej nieopodal pie-

lęgniarki. Do strumienia podbiegł Samuel, syn zamordowanego Żyda. Był uderzająco podobny do ojca. Został pochwycony przez niemieckich żołnierzy, którzy krzyczeli, że chłopak powinien podzielić los Jankiela. Samuel wyrwał się funkcjonariuszom, podbiegł do mojej mamy, błagając o pomoc. Rzucił się jej na szyję, prosił, aby ta porozmawiała z funkcjonariuszami, by próbowała przekonać ich do zmiany decyzji. Mama wytłumaczyła żołnierzom, że Samuel jest tylko jej kuzynem, że nie ma nic wspólnego z zamordowanym Żydem. Zdezorientowani mężczyźni odpuścili. Byli zdziwieni, że ktokolwiek ze zgromadzonych potrafi mówić w języku niemieckim.

Siostra zaprowadziła nas do domu, mama poszła sprawdzić, jak czuje się pani Berta. Kobieta była oszołomiona, czuła się jednak lepiej. Kiedy zbliżaliśmy się do posiadłości sąsiadów, Dunia zauważyła smugi ciemnego dymu. Okazało się, że dom naszych sąsiadów został doszczętnie spalony przez niemieckich funkcjonariuszy.

Żydowska rodzina mieszkała w naszym mieszkaniu przez kilka miesięcy. Pamiętam, że byli to ludzie nadzwyczaj konserwatywni, starali się przestrzegać zasad swojej wiary, mimo niesprzyjających warunków. Odmienna kultura, zwyczaje, przekonania – jako mała dziewczynka dziwiłam się każdemu słowu, jakie padało z ust moich współlokatorów. Była to jednak wspaniała lekcja tolerancji, szacunku do innego człowieka.

Większość Żydów została zabrana do getta, które znajdowało się przy ulicy Sikorskiego. Po kilku tygodniach wywieziono ich do Białegostoku, był to koniec jakiegokolwiek kontaktu z panią Bertą i jej dziećmi.

Wysłuchała i opracowała:  
Monika Woronicz, wnuczka  
Anny Woronicz (zd. Kulikowskiej) ■



# ■ Bal sołtysów

15 lutego 2014 r. – Ryboły



# ■ Rozliczenie podatku dochodowego za 2013 r.

**Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Białymstoku informuje, że do 28 lutego 2014 r. prześle emerytom i rencistom formularz PIT-40A (roczne obliczenie podatku przez organ rentowy) lub PIT-11A (informację o dochodach uzyskanych od organu rentowego).**

Właściwe jednostki KRUS co miesiąc pobierają zaliczki na podatek dochodowy od wypłacanych emerytur i rent rolniczych, zgodnie z art. 27 ust. 1 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. z 2012 r., poz. 361 z późn. zm.). W 2013 r. KRUS potrącała zaliczki na podatek dochodowy w kwocie równej 18% dochodu uzyskanego przez emeryta lub rencistę w danym miesiącu (jeżeli dochód z emerytury lub renty rolniczej uzyskanej w 2013 roku nie przekroczył kwoty 85 528 zł) minus kwota 46,33 zł (miesięczna kwota zmniejszająca zaliczkę na podatek).

KRUS jako organ rentowy, zgodnie z art. 34 ust. 7 ww. ustawy, po upływie każdego roku podatkowego, w terminie do końca lutego sporządza i przekazuje emerytom/rencistom stosowny formularz PIT. Dane podatkowe emerytów/rencistów zawarte na formularzach PIT, KRUS przekazuje na nośnikach cyfrowych również do urzędu skarbowego właściwego wg miejsca zamieszkania emeryta/rencisty, a w przypadku osób mieszkających za granicą – do urzędu skarbowego właściwego w sprawach opodatkowania osób zagranicznych.

W zdecydowanej większości przypadków KRUS rozliczy podatek dochodowy za emeryta lub rencistę, wystawiając formularz PIT-40A.

Jeżeli emeryt/rencista otrzyma z KRUS PIT-40 i poza emeryturą lub rentą wypłacaną z tego organu rentowego w 2013 r. nie osiągnął innego przychodu, który zgodnie z ustawą podlega opodatkowaniu

podatkiem dochodowym od osób fizycznych (dochód z gospodarstwa rolnego nie wchodzi do tego przychodu), to emeryt lub rencista nie ma obowiązku składania w urzędzie skarbowym dodatkowego zeznania podatkowego. Podatek obliczony przez KRUS będzie podatkiem należnym emeryta/rencisty za rok 2013.



Roczne obliczenie podatku dochodowego przez KRUS (otrzymanie formularza podatkowego PIT-40A) nie oznacza, że emeryt/rencista nie może rozliczyć podatku sam w urzędzie skarbowym. Jeżeli emeryt/rencista stwierdzi, że korzystniejsze dla niego będzie rozliczenie podatku z małżonkiem lub dzieckiem (w przypadku osób samotnych) – sam składa zeznanie podatkowe (formularz PIT-36 lub PIT-37) we właściwym urzędzie skarbowym w terminie do 30 kwietnia 2014 roku.

Zeznania takie składają również emeryci/renciści, którzy:

- chcą skorzystać z ulg podatkowych określonych w ustawie (np. z tytułu wychowywania

dzieci, z tytułu poniesienia wydatków na cele rehabilitacyjne, z tytułu dokonania darowizny pieniężnej na rzecz organizacji pożytku publicznego) lub

- chcą wnioskować o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz wybranej organizacji pożytku publicznego.

Ponadto informujemy, że KRUS nie rozliczy podatku dochodowego emeryta/rencisty za 2013 r. m.in., gdy:

- emeryturę/rentę wypłacała w ciągu 2013 r. więcej niż jedna jednostka organizacyjna KRUS (np. emeryt/rencista zmienił miejsce zamieszkania i wypłatę emerytury/renty podjęła inna jednostka organizacyjna KRUS),
- emeryturę lub rentę wypłacała jednostka organizacyjna KRUS, a następnie jednostka organizacyjna ZUS lub odwrotnie,
- realizowano w danym roku podatkowym ulgę podatkową udzieloną przez urząd skarbowy,
- obniżano w danym roku podatkowym wysokość miesięcznych zaliczek na podatek dochodowy w związku ze złożonym przez emeryta/rencistę oświadczeniem o wspólnym opodatkowaniu dochodów z małżonkiem lub w sposób przewidziany dla osób samotnie wychowujących dzieci (chyba, że oświadczenie takie emeryt/rencista wycofał w danym roku podatkowym).

Jednocześnie zwracamy uwagę, że podatku dochodowego od osób fizycznych za 2013 r. nie płać osoby (w tym emeryci/renciści), których roczny przychód podlegający opodatkowaniu nie przekroczył 3 091 zł.

Danuta Walesiuk,  
KRUS Białystok ■

## ■ Znani od lat

Kontynuujemy cykl artykułów o przedsiębiorstwach, które prowadzą swoją działalność w gminie Zabłudów. Tym razem przedstawiamy firmę Adler Agro z Ryboł i spółki z nią powiązane.

Firma Adler Agro od lat ma swoją siedzibę w podbiałostockich Zaściankach. Jednak wraz z rozwojem przedsiębiorstwa zrobiło się im tam za ciasno. Brakowało terenu na składowanie maszyn rolniczych. Dlatego w 2005 roku Adler Agro kupiła teren wraz z pozostawioną infrastrukturą i utworzyła w Rybołach bazę magazynową.

– Główną naszą działalnością jest skup, magazynowanie i sprzedaż produktów rolnych, takich jak: kukurydza, rzepak i zboża. Nasza baza może pomieścić w granicach 6500 ton. Oprócz tego firma zajmuje się sprzedażą ciągników, kombajnów



*W tych ogromnych silosach składowana jest kukurydza, rzepak i zboża*

i maszyn rolniczych oraz prowadzimy ich serwis gwarancyjny i pogwarancyjny – informuje Walenty Paszko, kierownik bazy magazynowej. – Byłbym zapomniał zajmujemy się również sprzedażą nawozów mineralnych.

Ponadto na terenie bazy magazynowej w Rybołach znajdują się dwa gospodarstwa rolne – Pawły i Adler. Pierwsze z nich zajmuje się uprawą roślin i hodowlą trzody chlewnej. Drugie wyłącznie uprawia rośliny takie jak: kukurydza, rzepak i zboża. – Obecnie ukierunkowanie upraw jest prowadzone pod kątem zabezpieczenia składników roślinnych dla uruchomionej niedawno biogazowni – dodaje Walenty Paszko.

Oba gospodarstwa rolne nie są małe. Pawły posiadają na własność 556 hektarów, zaś Adler ma 321 hektarów. Pomimo takich ilości ziemi w obu firmach rolniczych pracuje tylko około dziesięciu osób. Natomiast siedmiu pracowników zajmuje się serwisem sprzedawanych ciągników, kombajnów i maszyn rolniczych.

PW ■



*Takie ciągniki i inne maszyny można nabyć w Rybołach*

## ■ Bezpieczne gospodarstwo



Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Białymstoku informuje, że rozpoczęła się XII edycja Ogólnokrajowego Konkursu Bezpieczne Gospodarstwo Rolne. Jego celem jest promowa-

nie zasad ochrony zdrowia i życia w gospodarstwach rolnych. Warunkiem udziału w konkursie jest zgłoszenie gospodarstwa rolnego w najbliższej placówce terenowej KRUS w terminie do 14 marca br. Szczegółowe informacje znajdują Państwo na stronie internetowej [www.krus.gov.pl](http://www.krus.gov.pl).

## ■ Zegar (53)

Zegarowe życzenia poczęły się sprawdzać. Zima dała o sobie znać. Powiało chłodem. Barchanowa bielizna, choć nie wyszczuplała, pozwalała zatrzymać ciepło. Młodzież coraz mniej się szwendła siedząc na domowym zapiecku ogrzewając się letnimi wspomnieniami. Były w nich i spacery poza miasto, grzybobranie i wylegiwanie się na kocyku.

A teraz mróz się zawzięł i począł po łydkach i udach swawolić chłodem. Musiało być zimno, wszak halabardnicy wokół ratuszowych ścian zbudowali dodatkową przyzbę aby się rajcowie i burmistrzowie nie poprzeziębiali. W sali obrad nieustannie bulgotał samowar. Zamarzła Mioletyna a i wieża ratuszowa niepokojąco skrzypiała od mrozu. Nie zamarzła nadzieja, że miasto będzie się wyludniało. Tulili się czule do siebie małżonkowie pod domowymi pierzynami, gasły wcześniej lampy, odpoczywały knoty. I koty na przypieckach lubieżnie się tylko przeciągały.

Z kominów unosił się dym a strażnicy w bramach miejskich rozpoznawali po zapachu z czyjego domu wywędrował aż na obrzeża miasta. Zapach tłuszczu dawał o sobie znać karnawałowym szaleństwem. – Bo jak chłopu skwarek nie nasypiesz do miski z kartoflami, to jakiś markotny, nie ma chęci na nic. I wtedy tylko na płacz zbiera, że niby to swój, ślubny a myślami za jakąś zwierzyną po lasach biega. A może nie za zwierzyną?! Takie pomyślenie nie pozwalało mi zmrudzić powieki przez całą noc. Wszystkie błudowskie młódki przez pamięć moją przewędrowały. Znalazłam taką młodziwą, co by mojemu ślubnemu, mogłaby zawrócić głowę ale ona poza księgami mądrymi ponoć świata nie widzi! Gdzież ona mojego ślubnego by pragnęła? Jak wróci z roboty, owijki porozwiesza przy kominie w kuchni, to i apetyt odbiera w jedzeniu, nie mówiąc o innych figlach...Ale dość już o tym! W Zulowym supermarkecie „rzucili” znowu walonki. Kupię swojemu ślubnemu, żeby smród w wojtoku

się zaplatał i chaty całej nie zasmradzał! Otworzyli w naszej wyższej szkole Odczyniania Cugów i Spalania Róży Zaoczne Studium. Będą tam uczyć jak miłość wygasną rozpalić? Studentów coraz mniej – to muszą jakieś atrakcje przygotowywać! Powrócił pomysł terapii przez muzyczne ćwiczenia. Jakież tańce przy rurze i inne wygibasy. Z pobliskiej Niezabudki pojawili się szpiedzy, aby wykraść ten wspaniały pomysł i u siebie zainstalować. Mieszkańcy odczuwają wówczas wielkomięską atmosferę. Znalezione już obiekt w centrum grodu na klub gogo!

I tak się toczyło życie w grodach na naszej ziemi. Zegar ratuszowy w Błudowie z trudem wybijał godziny. Rzęził przy tym, stękał jak zmęczony życiem starowina.

Jedynie na Burbuciowej kamienicy rumak zawadiacko wywijął zadem. Uderzał kopytami w blaszany dach, rżał przy tym tajemniczo. Sypały się z tego rezolutnego koniska resztki farby. To byłoby do zniesienia, gdyby nie hałas, który nie pozwalał spokojnie odpoczywać mieszkańcom grodu nad Mioletyną a tym bardziej aby myśleć o potomstwie! Z tego hałasu nie mogło na miasteczka spłynąć błogosławieństwo w licznych narodzinach! Wróżono rychłe nieszczęście!

I tak mijały kolejne dni. Właściciel obiecał pomalowanie rumaka nową farbą (nie rzucał swoich obietnic na wiatr – zaskarbił stąd u mieszczan poważanie) aliści nie wiedzieć czemu jakoś nie wypadało zmienić maść koniowi, który miał dar przewidywania! A farba w markecie Zulowym była niebieskiego koloru!

Postanowiono zaczekać do wiosny! Pani Krysia, która szykowała się do objęcia fotela burmistrza perorowała w uniesieniu: – Gdzie indziej budują stadiony, kryte baseny, do świata wielkiego przymierzają się budynkami, nowo wznoszonymi którymi wyróżniają się a u nas biednie i siermiężnie! Jakoś nie po mieszczańsku! Wybudowałabym konkurencyjną dla grodu nad Białką – Operę! Nie jakiś w ziemi ukryty bunkier ale całą ze szkła i aluminium!

Jakby to w słońcu się mieniło!? Jakby nam zazdrościli inni ze świata, proponując swoje zespoły chórów, baletów, z licznymi miejscami parkingowymi dla pojazdów licznych gości! Aeroplany lądowałyby raz po raz na pobliskim lotnisku, budowanym solidnie, od ponad pół wieku, rosnąby w siłę nasza piękna kraina a ludziom żyłoby się dostatnio! Aż ślozy ze wzruszenia spływały po policzkach panny Krysi. – Tyleż u nas utalentowanej młodzieży, że miejsc pracy im nie zabrakowałoby, nie musieliby wyjeżdżać w zamorskie kraje za chlebem! Mieliby tu chleb z omastą!!! Po tej patriotycznej przemowie panna Krysia nikogo już nie dostrzegła wokół siebie. Zapadał mrok i z pobliskich chlewków dobywał się pisk głodnych świnek. W pobliskiej wili dobiegły dźwięki fortepianu. Nie była to już malingna! Utalentowana młodzież ćwiczyła szykując się do nowych czasów, które miały wkrótce nadejść.

Człapanie kaloszy dawało znać o sobie. Nie były to już majaki. Jakaś nieznana siła chwyciła za kark z nakazem (nie podatkowym) aby uwierzyć w to co już o sobie dawało znać! Rumak na Burbuciowej kamienicy, choć jeszcze nie przemalowany, zarżał radośnie. I coś w tym musiało się kryć, wszak strażnicy na bramach miejskich wymieniali ze sobą tajemnicze znaki. Czyżby dobrobyt zbliżał się do bram naszego miasta?

U Ciupciaków ozwał się głos skrzypiec. Stary Wygiuk wyciągnął mandolinę i począł na niej przywoływać dźwięki znad Donu. Powiało jakąś niepojętą tęsknotą. Ktoś będący w tym czasie na Rynku, zdjął kufajkę i począł tańczyć kozaka. Zawtórowała mu Dońca, choć przez wiele lat uważano ją za niemowę. A teraz wywijająca hołubce i śpiew jej niósł się daleko za miasto, na pastwiska odpoczywające jeszcze pod śnieżną skorupą.

Zastygli w zasluchaniu strażnicy na bramach miejskich. Coś nieopstrzeżenie wnikało poprzez bramy miejskie do grodu nad Mioletyną. Niewidoczne, tajemnicze i jeszcze nierozpoznane.

Błudowianin ■

